

Dramat polityki skoncentrowanej na doraźnych rezultatach. Wokół encykliki *Laudato si'*

The drama of the policies focused on immediate results.
Around the encyclical *Laudato si'*

ks. Piotr Mazurkiewicz

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Abstract

The text of the encyclical is primarily intended for people of good will. True human development has a moral character. Pope Francis is particularly sensitive to the issue of social justice both within societies and in the international dimension. *Laudato si'* proposes a return to the integral ecology. Ecology in relationships with people – with ourselves and with others – means the need to appeal to the moral law inscribed in human nature.

Key words – encyclical, Pope Francis, *Laudato si'*, integral ecology, moral law, human nature

Wprowadzenie

Temat encykliki *Laudato si'* nie jest zaskoczeniem, jeśli ma się w pamięci, że jej autor przyjął imię w nawiązaniu do św. Franciszka z Asyżu. Święty ten bowiem zwykł nazywać ziemię swoją siostrą i matką. Bardziej zaskakuje niemal całkowicie świecki charakter encykliki. Jedyne drugi rozdział odwołuje się jednoznacznie do argumentów teologicznych. Pozostałe sprawiają wrażenie, jakby były napisane przez eksperta od zmiany klimatycznej, a następnie opatrzone jedynie delikatnym komentarzem i korektą dokonaną przez samego Papieża [1, s. 15]. Wrażenie to jest dość silne, mimo iż niemal wszystkie przypisy w encyklice powołującej się na „solidny konsensus naukowy” [1, s. 23] przywołują oficjalne dokumenty Kościoła, wypowiedzi świętych

i teologów. Najbardziej frapujący jest adresat encykliki. Ojciec Święty zauważa, że o ile św. Jan XXIII po raz pierwszy skierował encyklikę nie tylko do katolików, ale do wszystkich ludzi dobrej woli [1, s. 3], o tyle jego tekst przeznaczony jest przede wszystkim dla tej drugiej grupy: ludzi dobrej woli [1, s. 62]. Papież wręcz usprawiedliwia się z tego, że w wysokiej rangi oficjalnym dokumencie Kościoła w ogóle znalazł się rozdział o przekonaniach ludzi wierzących [1, s. 62]. Deklaracja tego typu niewątpliwie stanowi metodologiczne *novum* w nauczaniu papieży. Wydaje się jednak, że największy walor encykliki stanowią właśnie te teologiczne argumenty.

Ludzki element

Papież Franciszek zwraca uwagę na zjawisko kryzysu ekologicznego, który, między innymi, zamienia „cudowny świat mórz w podwodne cmentarze” [1, s. 41]. „Każdego roku znikają tysiące gatunków roślin i zwierząt, których nie będziemy mogli poznać, których nie będą już mogły zobaczyć nasze dzieci, gatunków utraconych na zawsze. Zdecydowana większość z nich ginie z przyczyn związanych z jakimś ludzkim działaniem” [1, s. 33]. Choć istnieje wiele czynników powodujących zmiany klimatyczne, jak na przykład wulkanizm, zmiany orbity i osi Ziemi, cykl słoneczny, Ojciec Święty zwraca uwagę przede wszystkim na te czynniki, które wiążą się z odpowiedzialnością człowieka [1, s. 23]. „[B]łogosławiony papież Paweł VI odniósł się do problematyki ekologicznej, wskazując na kryzys, będący «dramatyczną konsekwencją» niekontrolowanej działalności człowieka, który «wskutek nierozważnego wykorzystywania przyrody powoduje niebezpieczeństwo jej zniszczenia»” [1, s. 4]. Może wręcz doprowadzić do globalnej katastrofy ekologicznej. Tłumacząc genezę aktualnej sytuacji Papież zwraca uwagę, że przyczyn destrukcyjnych działań człowieka względem środowiska naturalnego należy upatrywać w samym człowieku i jego błędnych decyzjach o charakterze moralnym. „Na nic się zda opisanie objawów, jeśli nie rozpoznamy ludzkiego pierwiastka kryzysu ekologicznego” [1, s. 101]. „Kryzys ekologiczny jest ujawnieniem kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego” [1, s. 119]. Oznacza to, że poszukiwania środków zaradczych nie wolno ograniczać do aktywności w zakresie badań nad nowymi technologiami, ale muszą one objąć pytanie dotyczące pożądanego modelu rozwoju cywilizacji.

Spowolnić marsz

Prawdziwy rozwój człowieka – podkreśla papież Franciszek – ma charakter moralny [1, s. 5]. Rozwój zaś w formie, w jakiej dokonywał się w ciągu dwóch ostatnich wieków, nie był równoznaczny z integralnym postępowaniem i nie zawsze przyczyniał się do rzeczywistej poprawy jakości życia, a niekiedy prowadził wręcz do „prawdziwej degradacji społecznej” [1, s. 46]. Papież zwraca uwagę, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest oświeceniowy mit postępu [1, s. 60]. Jego podstawą jest fałszywa przesłanka mówiąca o nieuchronnej akumulacji ludzkich osiągnięć w każdej dziedzinie. W tej perspektywie nowe zawsze uważa się za lepsze od starego. Ze zjawiskiem akumulacji rzeczywiście mamy do czynienia w dziedzinie techniki, ale w dziedzinie kultury i moralności nie jest to już tak oczywiste. „Technokratyczna egzaltacja” [1, s. 118] powoduje, że człowiek nie zauważa jednostronności i szkodliwości panowania technokratycznego paradygmatu [1, s. 108]. Z jednej strony „technika dąży do tego, aby nic nie pozostawało poza jej żelazną logiką”, z drugiej zaś „w technice nie chodzi ostatecznie ani o pożytek, ani o dobrobyt, chodzi tylko o władzę” [1, s. 108], o przebudowę świata i skrajnie pojęte panowanie w jego nowej strukturze [1, s. 108]. Wprawdzie technika często ułatwia życie człowieka, ale zarazem niejednokrotnie prowadzi do podporządkowania człowieka nieludzkim mechanizmom. Poszerza zakres jego wolności w stosunku do natury, ale zarazem – podporządkowując go sobie – zawęża zakres jego wolności. Technokratyczny paradygmat nie ogranicza się jedynie do dziedziny techniki, ale dąży do objęcia swoim panowaniem także gospodarki i polityki [1, s. 109], a nawet wiedzy, przyczyniając się do jej fragmentacji [1, s. 110]. „Postęp nauki i techniki nie jest [zatem] równoznaczny z postępowaniem ludzkości i historii” [1, s. 113]. Wprawdzie trudno sobie wyobrazić rezygnację z możliwości, jakie oferuje technologia, ale „istnieją inne podstawowe drogi ku szczęśliwej przyszłości” [1, s. 113].

„Obsesyjny konsumpcjonizm” [1, s. 203] i „pęd za nowością” [1, s. 113] pociągają człowieka w jednym tylko kierunku – ku powierzchowności życia. Szczególnym wyrazem tej powierzchowności – zdaniem Papieża – jest współczesna architektura, jej megastruktury i seryjne domy. W tej architekturze nowość łączy się z ciężką nudą [1, s. 113]. Nie przypadkiem przemierzając Europę, poszukujemy tego, co stare – zabytków dawnej architektury. Nie przypadkiem także te zabytki należą najczęściej do architektury sakralnej. „Nikt nie chce wrócić do epoki jaskiniowej – pisze papież Franciszek – ale konieczne jest spowolnienie marszu, aby obserwować rzeczywistość w inny sposób, gromadzić osiągnięcia pozytywne i zrównoważone, a jednocześnie przywrócić wartości i wielkie

cele unicestwione z powodu megalomańskiego niepohamowania” [1, s. 114]. Przez długi okres ludzkość oddawała się irracjonalnej wierze w postęp i nieograniczoność swoich możliwości [1, s. 19]. Teraz jednak wydaje się coraz lepiej rozumieć, że cele szybkich i ciągłych zmian inicjowanych w świecie przez człowieka niekonieczne są zorientowane na dobro wspólne i zrównoważony, integralny ludzki rozwój [1, s. 18]. Nade wszystko zaś – podkreśla Papież – ludzkość zaczyna zdawać sobie sprawę z faktu, że obecny kurs jest nie do utrzymania [1, s. 61].

Zapłacą najubożsi

Papież Franciszek jest szczególnie wrażliwy na kwestię sprawiedliwości społecznej zarówno wewnątrz społeczeństw, jak i w wymiarze międzynarodowym. Nie dziwi zatem w tekście encykliki stałe przypomnienie, że skutki przestępstw przeciwko środowisku w największym stopniu dotyczą ludzi najuboższych [1, s. 48]. „Najprawdopodobniej najpoważniejsze konsekwencje spadną w najbliższych dziesięcioleciach na kraje rozwijające się. Wielu ubogich mieszka na obszarach szczególnie dotkniętych zjawiskami związanymi z ociepleniem, a ich środki utrzymania zależą w dużym stopniu od zasobów naturalnych oraz tak zwanych usług ekosystemowych, takich jak rolnictwo, rybołówstwo i zasoby leśne. Nie dysponują innymi możliwościami utrzymania się ani innymi zasobami, pozwalającymi im na dostosowanie się do skutków zmian klimatu czy stawienie czoła sytuacjom katastrofalnym. Mają też niewielki dostęp do opieki socjalnej” [1, s. 25]. Wiele miejsca Papież poświęca kwestii zagwarantowania ubogim dostępu do czystej wody pitnej. Jest to szczególnie ważne w kontekście narastającej skłonności do prywatyzacji zasobów wodnych i przekształcania wody w towar podporządkowany prawom rynku. „W rzeczywistości dostęp do wody pitnej i bezpiecznej jest istotnym, fundamentalnym i powszechnym prawem człowieka, ponieważ determinuje przeżycie osób i z tego względu jest warunkiem korzystania z innych praw człowieka” [1, s. 30].

Rozmowy w klimatyzowanym hotelu

W międzynarodowej debacie na temat kryzysu ekologicznego – zdaniem papieża Franciszka – nie poświęca się wystarczająco dużo uwagi trosce o ubogich. Ubodzy są traktowani raczej jako „dodatek” do kwestii ekologicznej czy wręcz „negatywny efekt

uboczny” [1, s. 49]. „Wynika to po części z faktu, że różni specjaliści, osoby opiniotwórcze, środki przekazu i ośrodki władzy znajdują się z dala od nich, w izolowanych obszarach miejskich, nie mając bezpośredniego kontaktu z ich problemami. Żyją i dumają w luksusowych warunkach, które są poza zasięgiem większej części ludności świata. Ten brak fizycznego kontaktu i spotkania, któremu nieraz towarzyszy dezintegracja naszych miast, sprzyja znieczulaniu sumień i ignorowaniu części rzeczywistości w stronicznych analizach. Czasem współlistnieje to z językiem ekologicznym” [1, s. 49]. Niekiedy wręcz obwinia się ludzi ubogich odpowiedzialnością za kryzys ekologiczny i – zamiast rozwiązywać ich problemy – proponuje się jedynie ograniczenie liczby urodzeń i ideologicznie rozumiane „zdrowie reprodukcyjne”, tzn. politykę upowszechniania sterylizacji i aborcji w krajach rozwijających się [1, s. 50]. „W ten sposób usiłuje się usprawiedliwić dotychczasowy model dystrybucji [bogactwa], w którym mniejszość uważa, że ma prawo do konsumpcji w takiej proporcji, której nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów po takiej konsumpcji” [1, s. 50]. Wynika to z niechęci ludzi bogatych do ograniczenia konsumpcji i zmiany stylu życia. Tymczasem są oni jedynymi, w stosunku do których apel o zmianę stylu życia jest sensowny, gdyż oczekiwanie, że uczynią to ludzie każdego dnia walczący o przeżycie, wydaje się niezbyt racjonalne. Prawdziwe podejście ekologiczne – zdaniem Papieża – zawsze jest podejściem społecznym, które łączy dyskusję o środowisku z dyskusją o sprawiedliwości, które wsluchuje się zarówno w wołanie ziemi, jak i w krzyk biednych [1, s. 49].

Uwzględnienia kwestii ubogich w dyskusji na temat ekologii domaga się zwykły realizm. Zmiany klimatyczne bowiem już aktualnie powodują dramatyczne zwiększenie liczby migrantów uciekających przed biedą spowodowaną degradacją środowiska [1, s. 25], w przyszłości zaś mogą stać się przyczyną nowych wojen maskowanych szlachetnymi roszczeniami [1, s. 57].

Rachunek za kolonialną przeszłość

Myśląc o sprawiedliwości ekologicznej, nie sposób uniknąć kwestii kolonialnej przeszłości. „Istnieje bowiem – pisze Ojciec Święty – prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w dziejach” [1, s. 51]. Papież wspomina o wywozie surowców dokonywanym, aby „zaspo-

koić rynki uprzemysłowionej Północy”, eksporcie toksycznych odpadów z krajów bogatych do ubogich, wpływie nadmiernej „północnej” konsumpcji na ocieplenie, którego skutki odczuwają wszystkie kraje czy też prowadzonej aktualnie przez wielkie międzynarodowe korporacje rabunkowej gospodarce. Korporacje te, wycofując się z jakiegoś rynku, pozostawiają za sobą martwe wioski, zdewastowane wzgórza, zanieczyszczone rzeki i symboliczne puste i jałowe kratery. „Należy zwłaszcza obliczyć – czytamy w *Laudato si'* – wykorzystanie przestrzeni ekologicznej na całej planecie do składowania odpadów gazowych, które nagromadziły się w ciągu dwóch wieków i stworzyły sytuację, która oddziałuje obecnie na wszystkie kraje świata” [1, s. 51]. Odpowiedzialność za kryzys ekologiczny jest więc zróżnicowana. O ile jednak zadłużenie zagraniczne krajów ubogich stało się narzędziem kontroli, o tyle dług ekologiczny ciążyący na bogatych krajach znajduje się całkowicie poza mechanizmami międzynarodowej kontroli [1, s. 52]. Dzieje się tak, ponieważ polityka nie kieruje się zasadą sprawiedliwości, ale podporządkowana jest technologii i finansom, co najbardziej uwidaczniają niepowodzenia szczytów klimatycznych [1, s. 54]. Papież Franciszek postuluje w związku z tym wprowadzenie ograniczenia wolności gospodarczej dla dużych przedsiębiorstw, monopolizujących rynki, aby zagwarantować wszystkim podmiotom prawdziwą wolność gospodarczą [1, s. 129].

Ekologia integralna

Papież Franciszek zauważa, że próby ochrony środowiska często pozostają nieskuteczne. Niekiedy nawet wytwarza się mechanizm błędnego koła: interwencja człowieka w celu rozwiązania trudności pogarsza jeszcze sytuację i powoduje, że potrzebna jest kolejna interwencja prowokująca następny kryzys [1, s. 34]. Przyczyny popadania w mechanizm błędnego koła upatruje Papież w bardzo wąskim, niekiedy wręcz ideologicznym podejściu do problemów ekologicznych. Wypaczony antropocentryzm bywa bowiem zastępowany równie fałszywym biocentryzmem [1, s. 118]. Ludzie ogarnięci ekologiczną „obsesją” [1, s. 90] walczą wówczas wprawdzie z handlem gatunkami zwierząt zagrożonych wyginięciem, ale pozostają całkowicie obojętni na handel ludźmi [1, s. 91], pracę niewolniczą czy wykorzystywanie seksualne dzieci [1, s. 123]. Sprzeciwiają się eksperymentom na zwierzętach, ale pozostają obojętni na wykorzystywanie do takich eksperymentów ludzkich embrionów. *Laudato si'* proponuje powrót do ekologii integralnej [1, s. 11], gdyż „księga natury jest jedna i niepodzielna” [1, s. 6], obejmuje

środowisko, życie, seksualność, rodzinę, relacje społeczne oraz inne aspekty. Należy zatem przywrócić – także za sprawą odpowiedniej edukacji – „różne poziomy równowagi ekologicznej: tej wewnętrznej z samym sobą, solidarnej z innymi, naturalnej ze wszystkimi istotami żywymi, duchowej z Bogiem” [1, s. 210].

Ekologia w relacjach z ludźmi – z sobą samym i z innymi – oznacza konieczność odwołania się do prawa moralnego wpisanego w naturę człowieka. „Również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować według swego uznania” [1, s. 155]. „[N]asze ciało stawia nas w bezpośredniej relacji z otoczeniem i innymi istotami żywymi. Akceptacja własnego ciała jako daru Boga jest niezbędna, by przyjąć cały świat jako dar Ojca i wspólny dom, natomiast logika dominacji nad własnym ciałem przekształca się niekiedy w subtelny logikę panowania nad stworzeniem (...). [D]ocenie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można z radością przyjąć specyficzny dar drugiego czy drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego względu nie jest zdrowa postawa usiłująca «zatrzeć różnicę płci, bo nie potrafi z nią się konfrontować»” [1, s. 155].

Pustynie wewnętrzne

Papież Franciszek podkreśla, że obok zewnętrznych pustyń, coraz więcej w świecie jest pustyń wewnętrznych [1, s. 217]. Im bardziej zaś puste serce osoby, tym więcej potrzebuje ona rzeczy, aby tę pustkę zapełnić [1, s. 204] zgodnie z logiką „użyć i wyrzucić” [1, s. 123]. „Stworzenie – czytamy w encyklice – jest zagrożone tam, gdzie «my sami jesteśmy ostateczną instancją (...). A marnotrawienie stworzenia zaczyna się tam, gdzie nie uznajemy nad sobą żadnej instancji, ale widzimy jedynie samych siebie»” [1, s. 6]. Inaczej mówiąc, sekularyzacja/dechrystianizacja jest zagrożeniem także dla świata natury, gdyż zmienia stosunek człowieka do rzeczywistości. Pojawia się wówczas pogańska pokusa ubóstwienia natury [1, s. 90], lub – przeciwne jej – prometejskie pragnienie technologicznej dominacji [1, s. 116] i zastąpienia piękna stworzonego – pięknem wytworzonym przez człowieka [1, s. 34]. Gdzie brak jest poczucia odpowiedzialności przed Bogiem, pojawia się dramat polityki skoncentrowanej na doraźnych rezultatach i ekonomii nakierowanej na krótkoterminowe zyski. „Odpowiadając na interesy wyborcze, rządy nie narażają się łatwo na drażnienie ludzi działaniami, które mogłyby naruszyć poziom konsumpcji lub zagrozić inwestycjom zagranicznym” [1, s. 178].

Chrześcijaństwo dokonuje demitologizacji natury [1, s. 78], ale zarazem uczy człowieka należnego szacunku wobec świata stworzonego. „Przyroda – zgodnie z intuicją św. Tomasza z Akwinu – jest niczym innym, jak pewnym rodzajem prawdziwej sztuki, a mianowicie Boskiej sztuki, wpisanej w rzeczy, które poruszane są ku określnemu celowi. To tak jakby budowniczy statku mógł nadać drewnu to, przez co samo mogłoby przybrać formę statku” (80). Stąd bycie „obrońcami dzieła Bożego (...) nie [jest] czymś opcjonalnym, ani też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” [1, s. 217], ale należy do istoty tego, co papież Franciszek nazywa „nawróceniem ekologicznym” [1, s. 217].

Nie należy jednak zapominać, że – mimo ryzyka wypaczonego antropocentryzmu – integralna ekologia jest antropocentryczna (dokładniej: teocentryczna). Wprawdzie wszystko się łączy ze sobą, ale nie wszystko ma taką samą wartość. Gdy człowiek spogląda na siebie i otaczający go świat, z jego ust wyrывa się okrzyk podziwu i zachwytu:

Dziękuję Ci, Panie, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła (Ps 139, 14).

Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców,
księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:

czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

(...) Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy:

owce i bydło wszelakie,

a nadto i polne stada,

ptactwo powietrzne oraz ryby morskie,

wszystko, co szlaki mórza przemierza.

O Panie, nasz Panie,

jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi! (Ps 8, 4-5.7-10)

Pomimo nowego podejścia metodologicznego, encyklika *O wyższości odnawialnych źródeł energii nad paliwami kopalnymi* [1, s. 29] kończy się modlitwą.

Litertura

- [1] Ojciec Święty Franciszek (2015), *W trosce o wspólny dom*, Kraków, Wydawnictwo M